Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

POLSKA LUDOWA

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

ORGAN POLSKIEGO CENTRUM KATOLICKO-LUDOWEGO

ODDZIAŁY:
LUBLIN, ul. Dawna 3.
POZNAŃ, ul. Półwiejska 20.

ROK IV WARSZAWA № 13
NIEDZIELA 30 MARCA 1930 R.

Adres Redakcji i Administracja
WARSZAWA,
ul. Smolna Nr. 38 telef. 254-20
Konto czekowe w P. K. O. 14750

Marszałek Szymański gabinetu nie utworzył

presilenie rządowe trwa

4 warunki Marszałka Piłsudskiego

Sprawa przesilenia rządowego w Polsce dotychczas wygląda następująco:

W poniedziałek 17 marca Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dymisję rządu prof. Bartla, polecając dotychczasowym ministrom dalsze sprawowanie władzy aż do chwili utworzenia nowego gabinetu.

Przed podpisaniem dymisji, Pan Prezydent odbył wspólną naradę z marszałkami: Sejmu i Senatu — którzy wypowiedzieli swoje zdanie o tem, w jaki sposób przesilenie rządowe zażegnać.

Następnego dnia, to znaczy — we wtorek 18 marca marszałek Senatu p. **Szymański** otrzymał od Pana Prezydenta misję czyli polecenie **utworzenia rządu.**

Bezpośrednio po otrzymaniu misji, marsz. Szymański udał się na naradę do marsz. Piłsudskiego do Belwederu, później do byłego premjera Bartla i wreszcie — do marsz. Sejmu Daszyńskiego.

W czwartek 20 marca marsz. Szymański rozpoczął — starym zwyczajem — **rozmowy z przywódcami klubów poselskich.**

I tak: o godzinie 10-ej rano wyznaczona została narada z przywódcami największego klubu sejmowego, to jest — jedynki; o godzinie 3-ej po poł. — z przywódcami socjalistów, a o godz. 6-ej wiecz. z „Wyzwoleniem".

Takie same rozmowy były prowadzone w piątek 21 marca, przyczem marsz. Szymański zaprosił na narady przywódców klubów: ukraińskiego, narodowego, i t. d. —według liczebności.

Na konferencjach i naradach upłynął również i dzień 22 marca, sobota, a także i niedziela.

Ostatnie narady marsz. Szymańskiego z najmniejszymi klubami sejmowemi odbyły się w poniedziałek 24 marca.

Po zakończeniu wszystkich, wymienionych wyżej narad, we wtorek 25 marca o godz. 1-ej po poł. dr. Szymański udał się do Belwederu, by poinformować marsz. Piłsudskiego o rezultacie przeprowadzonych rozmów i naradzić się nad tem, jakich ludzi powołać do rządu.

Konferencja u marsz. Piłsudskiego trwała przeszło godzinę, poczem dr. Szymański powrócił do Sejmu i poinformował dziennikarzy, że marsz. Piłsudski zgadza się na utworzenie rządu współpracy z Sejmem jednak na następujących 4-ch warunkach:

1) Marszałek Szymański winien uzyskać ze strony większości sejmu zapewnienie, że ani posłowie ani partje nie będą się mieszać do spraw personalnych rządu i **rządzenia.**

2) mają one deklarować, że nie będą się wtrącać do spraw związanych z uchwalonym już budżetem.

3) art. 6 ust. skarbowej, ustanawiający bardzo surowe warunki odpowiedzialności za przekroczenia budżetowe, będzie w Sejmie wycofany, wreszcie

4) rząd będzie rządził przez najbliższe półrocze bez Sejmu.

Punkty te zarazem stanowiły warunek poparcia rządu doktora Szymańskiego przez marsz. Piłsudskiego

Gdy powyższe 4 warunki stały się wiadome w Sejmie, to już odrazu było jasnem, że dr. Szymański rządu **nie utworzy,** gdyż większość Sejmu na te żądania się **nie zgodzi.**

Mimo to jednak, dr. Szymański o godz. 4-ej po poł. udał się na Zamek do Pana Prezydenta ze sprawozdaniem, zaś na godzinę 9-ą wieczorem zaprosił do swego gabinetu w Sejmie przedstawicieli wszystkich klubów poselskich, by usłyszeć od nich **ostatnie słowo.**

Przedstawiciele większości klubów poselskich na warunki marsz. Piłsudskiego się nie zgodzili. To też bezpośrednio po powyższej konferencji, marsz. Szymański udał się ponownie do Pana Prezydenta i **zrzekł się misji czyli obowiązku tworzenia rządu.**

Kto będzie nowym premjerem? — dotychczas niewiadomo.

MARSZAŁEK SENATU



Prof. Szymański, któremu Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył w ubiegłym tygodniu misję utworzenia rządu.

„Polska Ludowa" jest najtańszem pismem tygodniowem w kraju.

Prenumerata kwartalna wynosi tylko 2 złote, a półrocznie — 4 złote.

Śmiać się - czy płakać

nową awanturę w Sejmie

wywołali posłowie z jedynki

We wtorek 25 marca Sejm był widownią *nowej awantury.* A działo się to tak:

Na godzinę 11-tą przed południem zwołane zostało posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla załatwienia poprawek, jakie w budżecie na rok bieżący poczynił Senat.

Na początku posiedzenia poseł *Kozłowski* z jedynki zgłosił wniosek, ażeby — wskutek przesilenia rządowego — obrady odroczyć. Wniosek ten poparł prezes klubu B.B. (jedynka) poseł *Sławek,* który *zagroził,* że — w wypadku, gdy posiedzenie odroczone nie zostanie — posłowie z jedynki do narad nie dopuszczą siłą.

Sprawę oddano pod głosowanie. Większość posłów wypowiedziała się za tem, *żeby obrady prowadzić,* a to z tej przyczyny, że Sejm ma obowiązek poprawki Senatu w budżecie załatwić najpóźniej do dnia 1-go kwietnia, a czasu mało.

Rozpoczęto obrady. Przewodnictwo objął poseł *Czetwertyński* (kl. Narodowy), a referował sprawę poseł *Wyrzykowski* z „Wyzwolenia".

Gdy tylko poseł Wyrzykowski zaczął odczytywać swój referat — na dany przez pułk. Sławka znak — posłowie z B.B. rozpoczęli straszną *awanturę:* zaczęli krzyczeć, stukać, walić pięściami w pulpity — jednem słowem: całe piekło.

Wskutek ogromnego szumu, referenta wcale słychać nie było.

To też przewodniczący kazał przynieść *tablicę,* aby na niej wszystkie poprawki Senatu zapisywać.

Wrzawa się wzmogła. Tablicę wywrócono do góry nogami, a poseł *Wojtowicz* wyrzucił ją do korytarza; poseł Z. Stroński chwycił krzesło i zaczął nim *walić w stół przewodniczącego;* inny znów zabrał się do *łamania mebli* w sali; z pod przewodniczącego wyciągano siłą fotel; referentowi odbierano papiery — jednem słowem: co kto mógł to robił — byle więcej hałasu i krzyku.

Mimo tej całej hecy, komisja budżetowa posiedzenie doprowadziła do końca i co miała uchwalić to uchwaliła. Posłowie z jedynki, jak nie pyszni — opuścili Sejm.

Gdy na tą całą hecę patrzymy tak, nieco z oddali, to na pierwszy początek śmiech pusty człowieka zbiera. Bo oto ludzie z głowami łysemi, jak kolano, z głowami przyprószonemi mocno siwizną — urządzają takie szopki, jak dzieci w gorszej szkole powszechnej.

Gdy ludzie poważni urządzają niepoważną zabawę — wygląda to śmiesznie.

Z drugiej jednak strony, gdy sobie uprzytomnimy, że całe te hece odbywają się nie byle **gdzie, ale** w gmachu najwyższej instytucji państwowej — w Sejmie; to smutek człowieka za serce chwyta.

Bo zamiast dobrego przykładu, od góry idzie na kraj zdziczenie obyczajów.

Wstyd, panowie posłowie — wielki wstyd!

Unieważnienie
mandatu poselskiego

dn. 24 marca

Sąd Najwyższy rozpartywał dn. 24 marca sprawę posła komunistycznego z listy Nr. 37 w Łodzi Arona Szpicberga, który wszedł do Sejmu na miejsce opróżnione przez posła Bittnera.

W chwili objęcia zastępstwa po pos. Bittnerze przez Szpicberga, toczyła się przeciwko niemu sprawa karna o działalność komunistyczną.

Sprawa zakończyła się wyrokiem skazującym na 6 lat więzienia, wyrok jednak nie był jeszcze prawomocny.

Ponieważ wyrok uprawomocnił poselskiego przez Szpicberga, prokurator domagał się skreślenia oskarżonego z listy posłów.

Sąd Najwyższy przychylił się do opinji prokuratora i mandat posła Szpicberga unieważnił.

Wobec takiego wyroku Aron Szpicberg pozostanie nadal w więzieniu, z którego mógłby wyjść, gdyby mandat jego uznano za ważny.

Sowiecki zakup w Polsce

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie podpisało w tygodniu ubiegłym szereg umów w sprawie zamówień u firm polskich dla rolnictwa w Rosji.

Zawarta została tranzakcja z syndykatem producentów nawozów sztucznych na dostarczenie Sowietom 15.000 tonn superfosfatów na ogólną sumę około miljona 800 tysięcy zł.

Ponadto przedstawicielstwo handlowe zakupiło w biurach hodowli nasion Byszyńskiego, Myzy i innych około 75 wagonów nasion ogrodniczych za 250 000 dolarów. Nasiona te przeznaczone są dla sowieckich komun rolnych w okręgach południowych.

Ładunek i ekspedycja tych nasion do Rosji już zostały rozpoczęte.

PIĘKNY PRZYKŁAD.

Dziennik francuski „La Croix" umieścił fotografję, przedstawiającą, jak prejer rządu angielskiego, Mac Donald, przed rozpoczęciem posiłku na urzędowym przyjęciu ze złożonemi rękami poświęca chwilę skupienia i modlitwie.

Piękny przykład premjera Anglji daje swoim współobywatelom.

Ważny rejent-czy nieważny
Bank Polski winien sprawę wyjaśnić
by nie narażać ludzi na kłopot i stratę

Z Kazimierza n/Wisłą otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Szanowna Redakcjo!

W lecie roku ubiegłego konsulat polski w Buffalo (Ameryka) nadesłał przez Bank Polski w Warszawie *Katarzynie Deszczak* ze wsi Rogów pow. Puławski tysiąc dolarów spadku po zmarłym jej mężu w Ameryce.

Z Banku kobiecie przysłano formularz z objaśnieniem jego wypełnienia i poświadczeniem tegoż przez rejenta, co też Deszczakowa uczyniła u notarjusza *Siekierzyńskiego w Opolu* (puławski powiat), płacąc mu za to *50 zł.* i pojechała po pieniądze.

W Banku w Warszawie oświadczono jej, że podpis rejenta w Opolu jest dla nich *nie ważny*, wydano inny formularz i skierowano do rejenta swego, nieopodal Banku.

Rejent warszawski poświadczył i zażądał znów *50 zł.*

Kobieta miała tylko 35 zł. Za brakujące 15 zł. kobieta czyni zastaw ze swego tłomoczka i prosi o chwilkę czekania, pieniądze podejmie i w tej chwili panu rejentowi dopłaci, na co tenże się nie zgodził.

Wówczas prosi owego rejenta do Banku.

Niech tak będzie, *ale 15 zł. za drogę.*

Trudno ,nie było rady, kobieta, za kilka kroków fatygi pana rejenta zapłaciła, prócz brakujących za podpis 15 zł., razem *65 zł.*

Ta sama historja działa się tegoż lata ze *Stanisławem Orlikiem* z Kępy (puławski powiat).

Pięciu Orlików, spadkobierców, otrzymało kilkaset dolarów po zmarłym bracie w Ameryce.

Znów otrzymali formularze z żądaniem poświadczenia przez rejenta (nie wskazano którego), a gdy rejent w Opolu poświadczył, biorąc po 25 — 30 zł. od sukcesora, co wyniosło około *150 zł.*

Bank Polski podpis jego *odrzucił* i skierował Orlików do swego rejenta tuż koło Banku, gdzie znów cenę powyższą drugi raz zapłacili.

Co to znaczy? proszę Redakcję o wyjaśnienie.

U. Żurawicz
Kazimierz n/W

Dnia 20 marca 1930 roku.

Sprawa opisana przez naszych czytelników, zasługuje istotnie na wyjaśnienie, gdyż takich nieporozumień, jak dwa powyższe, było dotychczas w Banku Polskim zapewne nie mało. To też będziemy szukali *winnych*, po to, by podobne zawracanie głowy naokrągło więcej się nie wydarzyło.

Przedewszystkiem *kto tu winien, a kto prawy?...*

Urzędnik Banku Polskiego w Warszawie, który podpisu rejenta Siekierzyńskiego w Opolu nie uznał — *miał rację.*

Zgodnie bowiem z obowiązującem prawem, podpis samego tylko rejenta na dokumencie — jak opisany powyżej — jest wystarczający, ale tylko na terenie tego Sądu Apelacyjnego, gdzie ów rejent się znajduje.

Powiat puławski należy do Sądu Apelacyjnego w *Lublinie*. Bank Polski w Warszawie znajduje się natomiast na terenie innego Sądu Apelacyjnego — *warszawskiego.* To też jeden tylko podpis rejenta jest w tym wypadku *niewystarczający.*

Jest koniecznem, aby ten podpis został jeszcze zaświadczony przez prezesa Sądu Okręgowego dla danej miejscowości, to znaczy — w Lublinie.

Gdy tego nie było — urzędnik Banku Polskiego nie mógł wydanego dokumentu uznać.

Urzędnik zatem winy żadnej nie ponosi.

Nie ponosi również żadnej winy i ta kobiecina, która podwójnie zapłaciła, ani ten robotnik, który też podwójnie zapłacił?

Bo skądże ludzie wiejscy mają się znać na takich sprawach?

Winien jest przedewszystkiem *rejent*, który, wydając poświadczenie, ludzi nie pouczył w ten sposób:

— Słuchajcie, moi złoci, jedźcie do Lublina i w Sądzie Okręgowym formularz ten jeszcze raz poświadczcie. Będzie to kosztowało tylko parę złotych opłaty stemplowej.

Gdy rejent tego nie zrobił — *jest winien*. Boć przecież rejent w Opolu wie dobrze, jak dalego jego podpis wystarcza.

To raz. Drugim, większym, winowajcą w tej sprawie — jest *Dyrekcja Banku Polskiego* w Warszawie.

Dyrekcja Banku Polskiego, wydając formularze, zdaje sobie wszak sprawę z tego, że wydaje nie tylko dla okręgu warszawskiego, ale *dla całej Polski:* dla Wilna, Lwowa, Pińska, Opola, Kaczego Dołu, Pacanowa i t. d.

Otóż na takim formularzu winno być *dokładne pouczenie*, jak i gdzie poświadczać. Kiedy wystarcza podpis samego tylko rejenta, a kiedy podpis — jeszcze prezesa Sądu Okręgowego.

Gdyby takie pouczenie na formularzach było, ludzie nie byliby narażani na kłopot i straty, ludzie ci nie pomstowali by na porządki w Polsce!

Wiemy, że skarga naszych czytelników tu na łamach „Polski Ludowej" zawarta dotrze tam, gdzie potrzeba: dotrze do Dyrekcji Banku Polskiego i trafi także i wyżej — *do Ministerstwa Skarbu.*

To my wiemy. Ale chcielibyśmy i inną rzecz wiedzieć: czy Dyrekcja Banku Polskiego dotychczasowe *niedomagania usunie* i dlaczego Katarzyna Deszczak oraz Stanisław Orlik zapłacili *podwójnie*, kiedy powinni byli tylko *raz jeden* zapłacić?

Może nam Dyrekcja Banku Polskiego zechce tę sprawę wyjaśnić, gdyż posiada ono znaczenie ogólne, znaczenie zasadnicze.

Redakcja.

Burzliwe zajście w Poznaniu
w dniu 23 marca

W środę 19 marca ,jako w dniu imienin marsz. Piłsudskiego urządzane były w Polsce uroczyste obchody.

Obchody te w jednych miastach wypadały lepiej, w innych znów gorzej, a były i takie miasta, gdzie dochodziło do awantur między zwolennikami marsz. Piłsudskiego i przeciwnikami.

Stosunkowo większe zatargi wynikały: w *Lubawie* na Pomorzu, w *Toruniu, Krakowie i Poznaniu.*

Szczególnie gruba awantura wynikła w Poznaniu, gdzie główne uroczystości przeniesiono ze środy na niedzielę 23 marca.

Mianowicie na godzinę 8-ą wieczorem wyznaczona została w gmachu uniwersytetu uroczysta akademja.

Publiczność puszczano na salę po badaniu zaprosin przez urzędników i policjantów.

Gdy na sali rozpoczęto uroczystość, naraz dobiegły do uszu zgromadzonych na niej osób demonstracyjne okrzyki.

Okazało się, że to młodzież akademicka (studenci) w znacznej liczbie, bo przenoszącej kilkaset osób, zgromadziła się na terenie swej uczelni i demonstruje przeciw urządzanej w murach szkolnych akademji.

Na sali zapanował nastrój niepewności. Zebrani raz po raz spoglądali ku drzwiom, z za których dochodziły okrzyki młodzieży.

Do sali, gdzie odbywała się akademja i demonstracja, wkroczył oddział policji i Strzelca.

Sytuacja stawała się niezwykle naprężona.

Policja w murach uniwersytetu, to wiadomość, która rozjątrzyła akademików, przenosząc się lotem błyskawicy na miasto, z którego ściągało do uczelni coraz więcej podnieconych studentów.

W groźnej sytuacji zorjentował się rektor uniwersytetu. Na jego żądanie policja i oddział Strzelców musiały opuścić mury uczelni.

Najsilniej demonstracja przejawiła się podczas opuszczania przez publiczność sali akademji: wychodzącym towarzyszyły okrzyki młodzieży, a gdy wojewoda poznański, Raczyński, opuszczał gmach i siadał do samochodu, zaśpiewano mu marsza żałobnego Chopina.

Demonstranci akademiccy zebrali się na ulicy opodal uniwersytetu. Znaczna gromada demonstrantów stała koło teatru Wielkiego. Policja piesza i konna dokonała na nią ataku bagnetami.

Po tej szarży okazało się, że w tłumie jest kilku rannych.

Nowa manifestacja wyknęła znowu pod gmachem Uniwersytetu. Młodzież akademicka śpiewała tam „Rotę", a zebrani Strzelcy „Pierwszą Brygadę". Inna manifestacja znowu odbyła się na Placu Wolności. Interwenjowała policja piesza i konna.

Rannych zostało około 30 akademików w tem kilku ciężej.

Okruchy...

Na jakie kawały puszczają się sejmiki powiatowe, byle by tylko więcej pieniędzy z biednej ludności wiejskiej wydusić, świadczy skarga nadesłana do naszej Redakcji przez czytelników z powiatu Łaskiego, województwa Łódzkiego.

Oto tamtejszy sejmik, składający się w połowie z wyzwoleńców, a w części i z ludzi „Stronnictwa Chłopskiego" — wymyślił i wpakował na rolników — gospodarzy nowy, nieznany jeszcze w polsce, samoistny podatek od budynków mieszkalnych. Wpakował podatek i ciągnął w najlepsze, choć najmniejszego prawa na to nie miał.

Nie miał prawa dlatego, że specjalna ustawa o gospodarce samorządowej z dn. 11 sierpnia 1923 roku zabrania sejmikom nakładania na ludność samoistnych podatków od dwuch rzeczy: od gruntu i budynków.

A więc podatek wpakowany na ludność powiatu Łaskiego i ściągany przez cały rok ubiegły, przez sejmik był bezprawny.

To też znaleźli się mądrzejsi w gromadzie i zaskarżyli sejmik do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo zakazało ściągania tego podatku, a ci, co już popłacili, będą mieli pieniądze na inne podatki zaliczone.

Czy to jednak wiele pomoże? Nie weźmie sejmik samoistnego podatku od budynków, to wymyśli inny, powiedzmy: od psów, kotów, a może i od wiatru, co przez chłopskie pole wieje?... Któż to może przewidzieć.

To też na sejmik trzeba innej szukać rady. Nie ten lub tamten podatek, ale cały sejmik skasować. I choć to wyzwoleńców dotkliwie zaboli, ale będą mieli spokój ludzie dobrej woli.

*

Gazety warszawskie podały wiadomość o tem, że wojewoda poleski p. Krahelski zabił w dniu 16 lutego na polowaniu wspaniałego niedźwiedzia.

Bardzo dobrze, że są w Polsce niedźwiedzie i że są dobrzy myśliwi. Ale, prócz tego jest jeszcze coś takiego, co się nazywa ochrona zwierzyny i zakaz polowania.

Otóż ten zakaz polowania, czyli prawo mówi, że na niedźwiedzie wolno polować tylko przez jeden jeden miesiąc w roku: od 15 grudnia, do 15 stycznia...

Pan wojewoda zabił niedźwiedzia 16 lutego. Więc jakżeż?...

Ludzie, którzy polują na zwierzynę w terminie zakazanym są nazywani kłusownikami. Tych ludzi władze powiatowe i wojewódzkie karzą dosyć surowo.

Powstaje teraz słuszne zapytanie, jak też pan wojewoda samego siebie za kłusownictwo ukarze?...

Kmieć.

O WYDANIE POSŁA.

Kierownik ministerjum sprawiedliwości zgłosił do Sejmu dwa wnioski o wydanie sądom posła Burdy.

Poseł Burda jest socjalistą.

ZGON SENATORA.

W Równem zmarł nagle senator Skokowski z Bezpartyjnego Bloku czyli jedynki.

O NOWYCH LUDZI

Od poniedziałku 17 marca, to znaczy — od dnia podpisania przez Pana Prezydenta dymisji gabinetu prof. Bartla — mamy w kraju otwarte *przesilenie rządowe.*

Zgodnie ze zwyczajem a i wymogami życia, na miejsce rządu ustępującego, przychodzi rząd inny, **rząd nowy.**

Dziś jeszcze o rządzie nowym nic powiedzieć nie możemy, bo niewiadomo jak on będzie wyglądał i jacy ludzie na fotelach ministerjalnych zasiądą.

Są różne domysły i przypuszczenia, wymieniają takie lub inne nazwiska — jednak wszystko to są tylko pogłoski.

Jedna natomiast jest rzecz pewna: *profesora Bartla zamienił narazie doktór Szymański*, marszałek Senatu.

We wtorek 18 marca, właśnie, p. Szymański został desygnowany czyli wyznaczony na nowego premjera rządu w Polsce.

Marszałek Szymański — jak to na innem miejscu piszemy — zabrał się do dzieła. Urządza narady, konferencje i — ma ochotę na połowę tygodnia bieżącego gabinet utworzyć.

Gdy jednak z narad, prowadzonych w Sejmie i poza Sejmem, marsz. Szymański się zorjentuje, że *nie da rady*, wówczas — tak samo gdzieś w połowie tygodnia— złoży na ręce Pana Prezydenta rezygnację, czyli *odmowę* w formowaniu rządu.

Na miejsce p. Szymańskiego będzie wówczas wyznaczony inny człowiek — nowy premjer.

Trudno jest w polityce *zgadywać*, ale z tego co się wokoło widzi i słyszy — można na najbliższą przyszłość pewne wnioski wyciągać. Otóż nam się wydaje, że p. Szymański rządu *nie zdoła utworzyć.*

Marszałek Szymański ma opinję człowieka dobrego i dobrodusznego, jest dosyć wysoko uczony, jednak nie ma w sobie nic takiego, co by go w szeregi tak zwanych *mężów stanu*, czyli poważnych a mądrych polityków stawiało.

W czasie 2 letniego zgórą marszałkowania w Senacie, dr. Szymański — różnemi wystąpieniami nieszczególnie się spisywał, poważniejszej działalności politycznej nie wykazał żadnej.

Z okazji swego wysokiego stanowiska — marszałka Senatu, p. Szymański miewał różne mowy i przemówienia, jednak w żadnej z nich — jak to mówią — polityk-działacz nie wylazł. Często narażał się na kpiny.

Stare przysłowie ludowe powiada, że „pana poznaje się po cholewach". Polityka natomiast poznaje się po jego działalności, artykułach, w gazetach, no i — mowach.

Otóż ze wszystkich znanych nam przemówień nowego premjera, a zwłaszcza ze słynnej mowy *„o powszechnej radości życia"*, jaką marszałek Szymański z okazji 10-lecia Sejmu polskiego w dniu 13 lutego 1929 roku wygłosił — można sobie wyrobić zdanie, że desygnowany dziś premjer w ogólnej sytuacji kraju *orjentuje się słabo.*

To też istnieje powszechne mniemanie, że dr. Szymański — w trudnej dzisiejszej sytuacji gospodarczej — na premjera rządu się *nie nadaje*, i że... gabinetu nie utworzy.

W tej chwili, gdy ów artykuł piszemy (jest to początek tygodnia) mówią już o następcy marsz. Szymańskiego i wymieniają zpowrotem nazwisko profesora *Bartla*, jako tego, który już po raz szósty na czele rządu stanie.

Jest to pogłoska, nie mniej jednakże, w tem miejscu uważamy za właściwe i konieczne zawołać głośno:

— Polska potrzebuje nowych ludzi!

Za przeciąg 11-u lat niepodległości mieliśmy w kraju rządy różne: parlamentarne i fachowe ,partyjne i bezpartyjne, słabe i silne, mniej udane lub bardziej udane — nie mieliśmy natomiast ani jednego rządu takiego, o którym mogli byśmy powiedzieć:

— To był rząd naprawdę dobry!

Nie mieliśmy ani jednego rządu takiego, który by naprawdę poznał i odczuł dzisiejszą polską rzeczywistość; który by naprawdę szczerze a rozumnie zabrał się do oczyszczania dziadowsko - przytułkowej atmosfery *), w jakąśmy od zarania niepodległości wpadli i w jakiej do dzi śdnia się dusimy; któryby naprawdę usiłował pobudzić ducha twórczości, przedsiębiorczości i samodzielności w narodzie; którzyby sumiennie a wytrwale głowił się nad rozwiązaniem zagadki: dlaczego w kraju jest źle, kiedy powinno być i musi być dobrze; i którzyby wreszcie z żelazną stanowczością przystąpił do reform i naprawy życia publicznego naszego kraju, które od 11-tu lat chroma i kuleje.

Takiego rządu jeszcześmy nie mieli, ale takiego kraj potrzebuje i do takiego wzdycha.

Gdy mówimy o rządzie to przedewszystkiem myśl nasza zatrzymuje się na pierwszej tego rządu figurze, to znaczy: na premjerze!

I bez przesady powiedzieć możemy że:

— Taki jest rząd, jakiego ma premjera!

Gdy premjer jest politykiem mądrym, roztropnym, a rozważnym — wtedy i cały rząd jest dobry. Gdy natomiast premjer jest safandułą — wtedy i cały rząd do niczego.

To też — przy powoływaniu nowego rządu w kraju — *wybór premjera* największą troskę przodowników narodu stanowić powinien.

Na jedno bowiem zgodzić się musimy, a mianowicie, że mimo wszelkich deklamacyj o postępie, demokracji, parlamentaryźmie i t. d. — sposób rządzenia państwem czy narodem od wiek wieków pozostaje ten sam:

Rządzi jeden człowiek.

Dawnemi czasy — przy ustroju monarchistycznym — rządził *król*, dziś natomiast — przy ustroju demokratycznym i parlamentarnym — rządzi premjer.

Rozchodzi się tylko o to, by człowiek do rządzenia powołany, a więc — dzisiejszy premjer posiadał odpowiednie kwalifikacje, czyli warunki ku temu.

Marsz. Szymański — jakośmy już mówili — potrzebnych warunków i kwalifikacyj na *rządcę państwa*, czyli premjera nie posiada.

Trzeba się rozejrzeć za ludźmi innymi.

Ci, którzy już *po kilka razy* na czele rządów stali, a niczem realnem wykazać się nie mogą — w dzisiejszych ciężkich warunkach nie powinni być brani pod uwagę.

Trzeba poszukać ludzi nowych. *Sięgnąć głębiej w społeczeństwo i wybitniejsze jednostki ku górze podciągać.*

Taka jedna próba była już w roku ubiegłym w Polsce uczyniona.

Powstał wtedy rząd p. *Świtalskiego.* Rząd, w którym główną rolę odgrywali ludzie *młodszej generacji*, czyli pokolenia — ludzie nowi.

Co do osoby samego premjera p. Świtalskiego, który urzędowanie rozpoczął *od wyjazdu... na odpoczynek* do Francji — to próba całkowicie zawiodła. Nie mniej jednakże — przy tej okazji — udało się wyłuskać ze społeczeństwa wybitniejszą jednostkę, za którą uważamy byłego ministra skarbu *pułk. Matuszewskiego.*

Pułkownik Matuszewski, w czasie swego urzędowania wykazał dużą bystrość umysłu, pracowitość, a co najgłówniejsze — *wysoką kulturę polityczną.* A więc cnotę — rzadko dziś w Polsce spotykaną.

Kto wie - pułk. Matuszewski może się w przyszłości okazać pierwszorzędnym kandydatem, właśnie, na premjera rządu w Polsce?

To też próby z wyciąganiem na widownię polityczną nowych sił, nowych jednostek ze społeczeństwa trzeba ponowić.

Sytuacja gospodarcza naszego kraju — *wskutek złych rządów* — jest dzisiaj ciężka, naprawdę ciężka. Jesteśmy jednakże krajem bogatym, krajem zasobnym.

Do bogactw mineralnych drzemiących w ziemi, przybywa rok rocznie bogactwo zawarte *w świetnych urodzajach*, w rozwoju produkcji tak zwierzęcej, jak i roślinnej naszej wsi polskiej.

Jest więc materjał, z którego dobry majster może gmach pomyślności narodu budować.

Ale do tego potrzeba chociażby na *półtora roku* czasu naprawdę dobrego i *mądrego premjera.*

Polska, która wydała wielkich wodzów, pisarzy, poetów, malarzy, inżynierów, techników, astronomów i uczonych, którzy swemi wynalazkami świat w zdumienie wprowadzali, ta Polska posiada wśród swych synów także i polityków miary niepośledniej. Ale trzeba ich odnaleźć, trzeba ku górze wyciągnąć.

Trzeba nowych ludzi.

*) Pod „dziadowsko - przytułkową atmosferą rozumiemy": wybujały system ubezpieczeń społecznych z Kasami Chorych na czele; niezdrowy system samorządowy z Sejmikami Powiatowymi włącznie; stałe oglądanie się znacznego odłamu społeczeństwa na zasiłki i zapomogi tak z kas skarbowych, jak i komunalnych i wreszcie — podtrzymywanie w narodzie opinji, że to lub owo można darmo „bez odszkodowania" otrzymać.

Marjan Częścik.

Z ostatniej chwili.

Gdy numer bieżący „Polski Ludowej" odaliśmy na maszynę— otrzymaliśmy wiadomość, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia rządu posłowi Janowi Pilsudskiemu, bratu marsz. Pilsudskiego.

DZIAŁ GOSPODARCZY

UWAGI O ŚLEPOCIE U KONI

Bardzo dużo jest przyczyn, które powodują różnego rodzaju cierpienia oczu u koni i często nawet sprowadzają zupełną ślepotę.

Nie wszyscy posiadacze koni zwracają na to należną uwagę i dlatego tak wiele spotykamy koni z choremi oczami.

Przedewszystkiem bardzo dużo szkody przynoszą niewłaściwe zabiegi przy leczeniu chorego oka przez domorosłych amatorów, którzy najczęściej przyczyniają się do pogorszenia się choroby.

W razie zauważenia jakiegoś cierpienia ocznego nie powinno się samemu nic robić, lecz pozostawić konia w spokoju i najwyżej zastosować jakieś okłady z czystej wody na czystych gałgankach; wszelkie zaś leczenie powierzyć wyłącznie lekarzowi weterynaryjnemu.

Następnie bardzo *jest niewłaściwie przymocowywanie nad żłobami drabin zbyt wysoko,* ponieważ wtedy koń jest zmuszony dobrze wyciągać szyję i głowę zadzierać do góry i przytem właśnie się zdarza, że kurz lub ostre źdźbła siana łatwo zaprószy oko i wywołuje jego zapalenie.

Nigdy więc nie należy umieszczać drabin zawysoko a to tembardziej, że koń z natury swojej zbiera pokarm z ziemi, wszelkie więc zadzieranie głowy do góry jest niehigieniczne i zupełnie przeciwne jego naturze.

Dalej należy pamiętać, że dla oczu koni są bardzo szkodliwe ostre i gryzące wyziewy w stajniach: często bywa, że naprzykład przy wywożeniu nawozu wyziewy są tak silne, że wywołują łzawienie oczu i ich podrażnienie; do takich oczu łatwo przyczepia się wszelki kurz i spowodować może poważne cierpienie.

W celu usunięcia takich różnych wyziewów najlepiej trzymać stajnię w czystości, nawozu zbytecznie nie poruszać, niech gnojówka ma dostateczny odpływ, a także dawać na podściół razem ze słomą jeszcze i trochę *torfu,* który wchłania w siebie gnojówkę i wszelkie wyziewy.

Następnie w wielu razach szkodliwie wpływa na wzrok koni niewłaściwe ich ustawienie, a mianowicie: gdy okno jest z boku konia, wtedy oświetla ono tylko jedno oko, drugie zaś oko zawsze jest w cieniu i wskutek tego następuje osłabienie oczu.

Gdy światło pada z tyłu konia, to po wyprowadzeniu konia ze stajni oba oczy zostają raptownie oświetlone i źrenice gwałtownie zaczynają się zwężać.

Jeżeli okna są nawprost oczu konia z przodu, to wtedy światło razi oczy i jest szkodliwe.

Najlepiej więc urządzić okna w ten sposób, ażeby światło padało *zgóry* przez okna umieszczone wysoko i obszerne, a wtedy oczy konia nie będą osłabione.

Oprócz wymienionych przyczyn trzeba też zwrócić uwagę jeszcze na jedno, a mianowicie na *uderzenia batem,* ponieważ bardzo często przy nieostrożnem machaniu biczem trafiamy konia w oko i zacinamy je, co powoduje bielmo i ślepotę.

Ileż to razy da się widzieć, jak woźnice biją konia po szyi i głowie, a wtedy bardzo łatwo i zacinają po oczach.

Wreszcie przyczyną chorób ocznych i ślepoty bywają tak zwane *końskie okulary* czyli dwie skórzane okrywki, przytwierdzone do rzemieni w ten sposób, że osłaniają oczy z boków, co niby ma służyć jako sposób przeciw płochliwości konia.

Jest to zupełnie niepotrzebne, niewłaściwe, a nawet bardzo szkodliwe i okulary takie tylko męczą konia i wywołać mogą choroby oczu.

Oko konia patrzy nie prosto, lecz bokiem i trochę ukośnie, a ponieważ ma przed sobą zasłonę, więc zmuszone jest do nienaturalnego wykręcania gałki ocznej.

Oprócz tego jeżeli te okulary są zaciasno dopasowane, to nacierają na oko i wywołać mogą zapalenie a szczególniej wtedy, gdy są pokryte błotem lub kurzem.

Widzimy więc, że ten przyrząd nietylko że nie osiąga swego celu, lecz jest dla wzroku konia bardzo szkodliwym, a nawet często bywa powodem płoszenia się koni, ponieważ gdy koń ujrzy coś dziwacznego lub usłyszy jakiś hałas, wtedy stara się wzrokiem przekonać co ma przed sobą, lecz umocowane z boku okulary nie pozwalają mu na takie sprawdzenie i koń płoszy się jeszcze więcej.

Wobec powyższych okoliczności okulary końskie powinny być uznane za szkodliwe i zupełnie zaniechane.

Z. Olszański
(lekarz weterynarji.)

Dokąd wywozimy i za ile sprzedajemy masła

Rozwój mleczarstwa w Polsce, pomimo różnych niedomagań, wykazuje coraz większe postępy i wybija się na czoło życia gospodarczego Polski.

Wyrazem tego jest wzrastający wywóz produktów mlecznych z których wywozimy: masło, twaróg i różne sery.

Wywóz produktów mlecznych w liczbach zaokrąglonych:

Rok 1926 — 29 milj. złotych — 1927 — 43 milj zł., — 1928 — 70 milj. zł., — 1929 — 91 milj. zł.

Największe znaczenie w wywozie produktów mlecznych ma masło, którego eksport wzrasta szybciej niż innych produktów i dlatego też zagadnienie eksportu produktów mlecznych sprowadza się w rzeczywistości do zagadnienia eksportu masła.

Wywóz masła.

Rok 1926 za 24 milj złotych, — 1927 — 40 milj. zł. — 1928 — 66 milj. zł., — 1929 — 88 milj. zł.

Masło wywozimy do: Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Niemiec, Rosji, Szwecji.

Dodatniem zjawiskiem w handlu zagranicznym jest wzrost eksportu masła do Anglji.

Rynek angielski jest co do ilości drugiem z rzędu odbiorcą naszego masła.

Pierwsze pod tym względem miejsce zajmuje rynek niemiecki.

Jeżeli chodzi o procentowy udział wywozu do Anglji i Niemiec w stosunku do ogólnego wywozu masła w poszczególnych latach, to przedstawia się w sposób następujący:

Rok	do Niemiec	do Anglji
1926	77,1	6,2
1927	79,6	10,1
1928	85,0	11,7
1929	72,9	23,5

Z zestawienia powyższego wynika, że na pozostałe rynki wywozimy niewielkie ilości. Świadczy to o wycofaniu się masła polskiego z szeregu rynków, na które poprzednio dostarczaliśmy pewne ilości. Chodzi tu przedewszystkiem o Austrję, która importowała z Polski:

w roku 1926 — 7424 q. — 1927 — 5823 q., — 1928 — 1241 q., — 1929 782 .

Podobna jest sytuacja z eksportem w Czechosłowacji oraz Szwecji, dokąd wywóz masła maleje. Zaznaczyć należy, że największy europejski producent masła Danja importuje masło z Polski; w roku 1928 przywiozła z Polski 375 kwintali, zaś w roku 1929 - 1603 q.

Masło przywożone z Polski konsumują Duńczycy, natomiast masło własnego wyrobu posiadające wyrobiona markę zagranicą, wywożą do Anglji.

NA ODBUDOWĘ.

Ministerstwo Robót Publ. przekazało dn. 22 marca r. b. z funduszów odbudowy kraju miljon zł. na pożyczki na odbudowę zniszczeń wojennych dla 12-tu województw, które to pożyczki zostaną bezwłocznie poszkodowanej ludności udzielane.

Przed wiosennemi siewami

Kiedy żyto zaczyna się ruszać, a zwykle następuje to ku końcowi marca, powiadamy, że trzeba je zasilić, wzmóc, posypać saletrą, żeby potem chleba nie zabrakło. W tym roku miejmy nadzieję - żyto nieźle z zimy wyjdzie więc może i tych zasiłków *nie będzie tyle potrzeba,* przynajmniej tam, gdzie w jesieni uprawa była staranna i zasiłek dostateczny.

Teraz również pora, by rozważyć, czy wsiać saradelę zaraz, czy poczekać do końca kwietnia? Sieje się teraz w tym razie, gdy ziemia piaskowa - sucha - a w końcu kwietnia bezpieczniej siać saradelę na ziemiach bujniejszych. Tylko, że siejąc teraz, trzeba siać, albo rzędami, albo po zasiewie koniecznie przykryć lekką ostrą broną.

Za to białą koniczynę możemy siać bez przykrycia - bo drobniutkie ziarnko łatwiej kiełkuje.

Z innych roślin najwcześniejszego siewu - prócz grochów i mieszanek na wczesny sprzęt zielony, należy wymienić mak.

Dziś musimy urozmaicać produkcję i siać takie właśnie ziemiopłody, co mogą zapewnić większy dochód z ziemi. Tylko trzeba mieć plon wysoki, bo przy maku, który siać trzeba rzędami co 50 cm. nie wolno zaniechać i nawozów pomocniczych, a głównie potasowych (lub popiołu) i azotowych. Siany po okopowiznach, przerwany, żeby nie stał gęściej jak co 30 cent. na rzędzie i należycie pielony dać może z morga i 8 kwintali — a pszenica po nim pewna.

Kto więc ma ziemię dość ciepłą, byle znów nie zanadto lekką, niech próbuje tego zasiewu.

Na ziemiach cięższych choćby i na samym gnoju opłacić się nie może *bobik* - bo daje przy sprzyjających warunkach i rzędowej czystej uprawie do 15 kwintali z morga - a jest doskonałą paszą dla koni, a częściowo zastępuje pasze treściwe dla krów mlecznych - nie mówiąc już o tem, że i na pas doskonale wpływa.

F. St. (AROL).



Odbudowa mostu kolejowego na linji Chryplin - Husiatyn.

W czyim interesie?

Warszawa stanowi największy krajowy rynek zbytu dla masła.

Ceny nabiału ustanawia Komisja Nabiałowa Zrzeszenia Producentów Mleka, reprezentująca interesy produkcji i handlu przy udziale delegata Komisarjatu Rządu na m. Warszawę.

Na podstawie cen tej komisji odbywają się w większości umowy sprzedaży zawierane nawet na przeciąg całego roku pomiędzy producentami masła, Spółdzielniami Mleczarskimi, a odbiorcami hurtowemi.

System ten zadawalnia dostatecznie obie strony i należałoby się wobec tego spodziewać, że zainteresowane rozwojem mleczarstwa przedsiębiorstwa, zastosują się do wytycznych cen Komisji.

Tymczasem organizacja, najwięcej powołana do strzeżenia interesów Spółdzielni Mleczarskich i reklamująca się jako patronka ich, **obniża** wbrew interesom tych Spółdzielni Mleczarskich **ceny masła poniżej cen wytycznych cennika i to aż o 30 groszy na 1 kg.** Pytamy się więc, w czyim interesie czyni to **Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie?**

Czy w interesie Spółdzielni Mleczarskich? Absolutnie nie, gdyż biorąc po 30 gr. niżej cennika, będzie wypłacał członkom o te 30 gr. mniej, o ile ze specjalnych funduszów rezerwowych tej straty kalkulacyjnej nie będzie mógł pokryć.

Czy w interesie konsumenta. Absolutnie nie, gdyż przy sprzedaży masła hurtowego sklepikarzom warszawskim o 30 gr. poniżej cennika nie posiada gwarancji, że sklepikarz sprzedawać będzie **także niżej** cen wytycznych konsumentowi

A więc w interesie sklepików odbywa się zniżka cen na masło i to kosztem Spółdzielni Mleczarskich, kosztem **rolnika drobnego**, któremu miej się wypłaci ostatecznie za **mleko** dostarczane do Spółdzielni.

Cóż więc znaczą hasła głoszone szeroko, głośno i przy każdej okazji, że tylko Związek dba o wysoki poziom cen dla Spółdzielni Mleczarskich i że wskutek tego tylko jemu należy wyłącznie dostarczać całą produkcję.

Gdy obecnie przy częściowej dostawie masła przez Spółdzielnię musi Związek wyprzedawać masło już tak poniżej cen wytycznych, to zachodzi obawa, że przy odbiorze całkowitej produkcji jeszcze znacznie się obniżą ceny.

Spółdzielnie zaś Mleczarskie nie mogą i nie **będą popierać** takiej polityki cen godzącą w ich żywotne interesy i poprostu rozwój.

Dlatego przeciwstawimy się dążnościom centralizacji handlu nabiałem, która **zatamowałaby** dotychczasowy rozrost naszego mleczarstwa spółdzielczego.

Władysław Białecki
Członek Sp. Mlecz.

Na roboty do Francji

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy otrzymały liczne zapotrzebowania z Francji na wykwalifikowanych robotników. W kopalniach francuskich pozostają do obsadzenia stanowiska około 500 pracowników górniczych.

Pozatem wakują liczne posady dla robotników w fabrykach metalurgicznych, jak kotlarzy, tokarzy metalu i t. d.

W związku z tem urzędy P. U P. P. rozpisały rekrutację robotników na wyjazd do Francji we wszystkich okręgach, przemysłowych.

OD WYDAWNICTWA.

Do N-ru bieżącego (13-go) dołączyliśmy wszystkim prenumeratorom przekazy PKO. na wpłacenie prenumeraty: tak za kwartał IIgi, jako też i za czas zaległy

Kto jednak z naszych Prenumeratów ma już należność zapłaconą — prosimy przekazy oddać sąsiadom i zachęcić ich do wypisania gazety. Gdy nas będzie większa gromada, wtedy będziemy mogli robić jeszcze lepszą i większą gazetę — za te same 2 złote na kwartał.

Jednocześnie przypominamy, że tym Czytelnikom, którzy zalegają z opłatą jeszcze kwartał IV ubiegłego roku — od 1 kwietnia gazety wysyłać nie będziemy mogli

FRANCISZEK KULER

Z dziejów Klasztoru Bożegrobców

w Miechowie

I.

W nad podziw uroczej i żyznej dolinie, nad modrą Miechówką, co pośród łąk płynie, dniem i nocą szepcze minionych lat dzieje, co na wód swych falach dźwigała za wieje i hen, w dal nieznaną niosła żalów jęki lub w godzinach szczęścia błogiej pieśni dźwięki...

W zakątku, co rzuca oku dziwne czary, pośród pól malowniczych, rozsiadł się prastary gród jaksów siedziba—Miechów ukochany...

Miechów.. co pamięta dziejowe przemiany, co był świadkiem nieszczęść, wesela i chwały, zawsze wierny hasłom. co na bój wzywały, co przeżył i przetrwał niejedną zawieję, o swojem powstaniu, ma on chlubne dzieje, które choć w skróceniu, myślą przebiegniemy...

Z pyłu wygrzebanych, kronik starych wiemy,, że już w roku tysiąc sto pięćdziesiąt szóstym, wśród odwiecznych borów zarośniętych chrustem, dziedziczna wieś Jaksy, herbu Gryf, istniała, i że się już wtedy „Miechów" nazywała.

I właśnie w tym roku, ów książe laskawy, gdy wrócił do domu z krzyżowej wyprawy, z ziemi Palestyńskiej do której wędrował, w dziedzicznej wsi Miechów, kościół ufundował i przy tem osadził paru zakonników, aż z Jerozolimy.

Gorliwy fundator, w duchu swej pokorze, ufundował własnym kosztem przy klasztorze kaplicę, na paru workach ziemi świętej, którą przywiózł z sobą z Jeruzalem wziętej.

I po dzień dzisiejszy, te mury o mszale przetrwały i świadczą Bogu cześć i chwałę...

Prastara kaplica grób zawiera w sobie, w niem leży Bóg-Stwórca w człowieczej osobie.

I dziw, że już, właśnie, w czasie tak niedługim, bo w roku tysiąc sto sześćdziesiątym drugim, za zgodą biskupa z Wawelskiej stolicy, klasztor w posiadanie wzięli zakonnicy, przybierając od wsi nazwę — miechowitów.

Gdy tę, i podobne toczyły się sprawy, tron dzierżył Bolesław, zwany: Kędzierzawy.

Polska, Stwórcy nieba przysparzała chwały, bo oto gdy kościół, okazał się mały, co też widząc Henryk, proboszcz miechowitów, raz z powziętej myśli, nie zszedł do zenitów, bo kamień węgielny pod nowy położył.

Lecz nowej świątyni już proboszcz nie dożył, gdyż prawie sześćdziesiąt lat ją budowano, nim ku chwale Bożej świątynie oddano.

W roku tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt trzecim, wspaniałą świątynię umajoną kwieciem, był wtedy poświęcił ksiądz biskup Krakowski, Prokop zwany, wielce dbały pasterz. co polski lud krzepił i umacniał w wierze.

Wtedy przy kościele dźwignięto też wieżę, nad podziw wspaniałą, co do naszych czasów przetrwała wśród zmiennych kolei hałasów, bo jak o tem mówią dzieje, parę razy wieżę oszczędzili połdzicy tatarzy.

Wówczas przy klasztorze powstała Osada, której to Przemysław drugi, Książe, nada przywileje miejskie, na prawie niemieckiem, co dało jej rozkwit w zawodzie ku pieckim.

W tem, nieszczęść przyczyną stał się tron Krakowski...

Dwa okrutne najścia na klasztor miechowski...

Między książętami powstała nie zgoda, na czem ucierpiała bardzo Polska młoda.

W tym czasie Bolesław, książe Mazowiecki, w walce o tron, skory do kłótni i sprzeczki, najechawszy Miechów, klasztor obrabował, a zabrawszy łupy, dalej powędrował.

Poczem w roku tysiąc trzysta, na jesieni, za króla Łokietka, węgrzy i rusini, wpadłszy do Miechowa, klasztor zrabowali i z ogromnym łupem znikli gdzieś w oddali...

Gdy w Polsce wciąż jeszcze szalały zawieje, kroniki klasztorne kreślą nowe dzieje...

Już ósmy z kolei Henryk, przełożony mnichów Bożegrobców, w spisku sprzysiężony z księciem na Opolu, przeciw Łokietkowi, był wyrządził straszną krzywdę klasztorowi...

Dzielny król Łokietek karze wichrzycieli, co bunt przeciw prawej władzy podnieść śmieli i — jak starych kronik niesie nam podanie, — przeor wraz z konwentem idzie na wygnanie do Węgier, a dobra klasztorne zabrano na skarb państwa, czyli kasztelanję zwaną.

A klasztor, co buntem shańbiono niegodnie, zwycięski Łokietek zmienił na warownię..

Są to dawne czasy, wydobyte z mroku, dzieje w tysiąc trzystu jedenastym roku.

Przykry los klasztoru, monarchę zasmucił, wkrótce miechowitów do Polski przywrócił i dał im zpowrotem dawne posiadłości, a były to żyzne, malownicze włości...

W trzydzieści lat, klasztor spalił się o świcie, przyczem dwuch zakonnych utraciło życie.

Wśród smutku i żalu, żarłoczne płomienie zniszczyły doszczętnie bogatą świątynię.

W dwa lata od tego srogiego żywiołu, co zamienił klasztor w nicości popiołu, na domiar nieszczęścia ściągnęły w te strony znów króla czeskiego wojska rozwydrzone.

Wojska te wysłane traktem od Krakowa, ciągnęły na Miechów, przez wsie do Lelowa.

Król czeski, Jan Ślepy, co Polskę plądrował, znów klasztor w Miechowie z bogactw obrabował..

Żołdactwo Ślepego, wiary swej grabarze, profanują kościół i jego ołtarze...

To też Jan Grot, biskup ówczesny Krakowski, gdy naocznie sprawdził szerzone pogłoski czeskiej profanacji, przybył komentarzem nanowo poświęcił kościół wraz z cmentarzem.

I znów dla klasztoru przyszły lepsze czasy, już w kraju ucichły wojenne hałasy...

Dzielny król Łokietek, hen przepędził wroga, a polskie pacierze płynęły do Boga...

Minęło pół wieku. Ze zgliszcz i popiołu nadludzkim wysiłkiem trudu i mozołu, wspaniałej świętyni grube, silne mury, z dumą swej twórczości sięgnęły pod chmury...

Cieszyły się serca cichych zakonników, bogatej i wzniosłej budowy sterników.

(dalszy ciąg nastąpi).

Kronika krajowa

KATASTROFA LOTNICZA.

Dn. 23 marca o g. 7 min. 30 na polach wsi Brzeziny, gm. Wiązowna, skutkiem defektu w motorze zmuszony był lądować samolot wojskowy szkolny, należący do eskadry lotniczej w Białej Podlaskiej.

Pilot por. Jerzy Szałowski wyszedł bez szwanku, natomiast został uszkodzony silnik, skrzydło i rura wydechowa samolotu.

NIEUDANY WIEC.

W niedzielę 23 marca do Jaworzna (woj. krakowskie) posłowie komunistyczni Rożek i Karuzel, przybyli specjalnie z Sosnowca w celu urządzenia wiecu na rynku miejscowym.

W czasie przemówień tych posłów doszło do awantury, podczas której obaj posłowie zostali spoliczkowani.

Pod opieką policji udali się oni czemprędzej na dworzec i odjechali z powrotem do Sosnowca.

DOWCIPNY KOŚCIELNY.

W Gdyni okradano skarbonkę kościelną.

Kościelny wpuścił do skarbonki znaczną gotówkę i kazał urządzić rewizję u pewnej kobiety, co do której istniało podejrzenie, — i rzeczywiście! znaleziono u niej odnośną monetę.

Nazywa się Glińska.

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA.

W mieszkaniu swojem w Radomiu otruł się adwokat Henryk Rakocz.

Wszelki ratunek był daremny, a to z powodu wypicia dużej dozy mocnego karbolu.

Powodem samobójstwa było silne zdenerwowanie.

KSIĄŻĘ— OSZUSTEM.

Wywiadowcy lwowskiego urzędu śledczego aresztowali w Warszawie Tomasza księcia Lubomirskiego, właściciela majątku Pławno pod Częstochową.

Uwięziony ks. Lubomirski stoi pod zarzutem popełniania na terenie Lwowa oszustw na sumę około 250.000 złotych.

SAMOCHODY W POLSCE.

Podług statystyki, ogłoszonej przez główny urząd stat., na d. 1 stycznia r. b. było w Polsce 43,319 pojazdów mechanicznych.

W tej liczbie było 36.996 samochodów, 5.901 motocykli i 422 pojazdy mechaniczne innego rodzaju.

Na 1 stycznia 1926 r. było w Polsce 14.618 samochodów, na 1 stycznia 1927 r. — 16.554, na 1 stycznia 1928 r. 21.810, na 1 stycznia 1929r. — 29.423.

FATALNA POMYŁKA SĄDU.

Przed 15 laty popełnione zostało morderstwo ohydne w małej wiosce w powiecie krzemienieckim na Wołyniu. Zamordowano wówczas kupiecką rodzinę Grubertów.

O zbrodnię posądzono dwóch żołnierzy rosyjskich.

Na podstawie znalezionych przy nich rzeczy, należących do zamordowanych, wojskowy sąd doraźny kazał żołnierzy rozstrzelać.

Obecnie wyszło na jaw, że sprawcą morderstwa był kto inny.

Leżący na łożu śmierci żyd, niejaki Mazur, zeznał przed rabinem i świadkami, że on właśnie przed 15 laty dokonał morderstwa na rodzinie swych współziomków. Zbrodniarz, wypowiedziawszy swe straszne zeznanie skonał.

RUSINI MIĘDZY SOBĄ.

W czasie uczty weselnej u gospodarza Senka Oszczypa, w gm. Rostoki Górne (woj. lwowskie) jeden z uczestników zabawy, 20-letni Michał Babicz, ze wsi Lisznej padł podczas tańca na podłogę i wkrótce zmarł.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że B. padł skrytobójczo z ręki brata swego, 25-letniego Jurko, którego aresztowano.

Bratobójca w czasie badania przyznał się, do winy, opisując przebieg zbrodni następująco:

Chcąc wejść w posiadanie części majątku, należącego do młodszego brata, z którym prowadził o to proces sądowy, zakończony na korzyść zmarłego, zabójca — postanowił brata zgładzić ze świata.

W tym celu idąc na wesele do Oszczypa, zaopatrzył się w butelkę wódki, rozcięczonej strychiną.

Po drodze kupił w szynku butelkę wódki, którą dla odwrócenia podejrzeń, poczęstował brata i kolegów.

W czasie zabawy, Jurko wywołał brata na podwórze i tu poczęstował go powtórnie wódką, lecz tym razem zaprawianą trucizną.

Michał, nie przeczuwając nic złego, wypił część zawartości butelki, poczem wrócił do izby i po upływie kilku godzin zmarł w strasznych boleściach.

Wyrodnego brata i siostrę osadzono w więzieniu.

Butelkę z resztą zawartości trującej wódki dołączono do protokułu, jako dowód rzeczowy.

POLICJA W POLSCE.

Ogólna ilość funkcjonarjuszów policji w Polsce wynosi 34.457, w czem wyższych 966, niższych 31.602.

W Warszawie jest 3.539 policjantów.

Stosunkowo najwięcej policji jest na Kresach, zarówno Wschodnich, jak i Zachodnich, oraz w dwóch największych miastach Rzeczypospolitej: Warszawa i Łódź.

Komisarjatów policyjnych jest w całej Polsce 185, komend powiatowych miejskich 253, posterunków policji 3.287.

DZIECI BEZ OPIEKI.

We wsi Dźwinogród koło Bucza cza zdarzył się straszny wypadek, skutkiem pozostawienia małych dzieci bez należytego dozoru.

Małżonkowie Chodzieszkowie, wychodząc do kościoła pozostawili w mieszkaniu swe dzieci: 5-letniego Jana i 2-letnią Katarzynę.

Podczas zabawy malec podpalił zapałkami sukienkę siostrze.

Na straszny krzyk dziecka zbiegli się sąsiedzi, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczna.

Dziecko po kilku godzinach męczarni zmarło.

ARESZTOWANIE BURMISTRZA

W wyniku prowadzonego od dłuższego czasu śledztwa w sprawie nadużyć, dokonanych w Gostyninie przez członków magistratu, został aresztowany b. burmistrz m. Gostynina Kożuchowski.

Co robić z synem by dobrze zarabiał

Taki to już u nas jest zwyczaj, żeby chłop zawsze żył z roli. Tak żył dziad, ojciec, to i synowi sądzone — powiadają ludzie. Tylko, że ludzie coraz się nowi rodzą, co i raz ich przybywa, a ziemi ile było — tyle i jest. Więc działki są coraz mniejsze, coraz mniej morgów na jednego zostaje. Ot — ojciec miał tych mórg jeszcze piętnaście, ale na pięciu synów tylko po trzy wypadło. Ojciec był gospodarzem dostatnim, a synowie całkiem zeszli na dziady.

Parcelują majątki, osuszają bagna, zagospodarowują nieużytki. Pewno, że ileś tam bezrolnych dostanie nieco ziemi, jakiś bezrolny na własnem osiądzie, ale, każdy przecie widzi, że na obdzielenie wszystkich nie starczy — a że dworów jest coraz mniej, a te co zostają też są mniejsze — więc i o zarobek dla człowieka wsiowego trudniej.

W innych krajach, kiedy na wsi ciężko, idą do miasta, szukają zajęcia w przemyśle. Ot, na stu mieszkańców u nas, w Polsce aż sześćdziesięciu pięciu z roli żyje a w takiej Angli tylko piętnastu. Reszta pracuje w mieście, trudni się handlem, rzemiosłem. Więc, choć kraj jest ludniejszy — a przecie na wsi przestronniej.

Otóż tak, czy inaczej, ale musimy i my pomyśleć nad tem, by młodzieży wiejskiej dac możność zarobkowania i poza rolą. Każdy ojciec pomyśleć winien, które z dzieci chce zostawić na gospodarstwie — resztę zaś jakoś inaczej uposażyć, każdemu dać jakiś inny warsztat i umiejętność. I trzeba teraz pomyśleć, jaką — aby krzywdy nie było.

Przemysł nasz mało jest rozwinięty. Po miastach i tak sporo bezrobotnych. W rękodziele też nie jest dobrze. Co tu robić, —

Jest przecie jedno zajęcie, które daje dobry zarobek, nie jest i ciężkie, i które wielu jeszcze ludziom chleb dać może. Jest to szoferka — robota kierowcy samochodowego. I dobra jest ona jeszcze dlatego, że nauka tu jest krótka.

Wiadomo każdemu, że kto chce zostać szewcem, krawcem, ślusarzem, musi terminować ze cztery lata, a i potem niewiadomo, czy zarobek dostanie. Na szofera wystarczy uczyć się kilka tygodni i już gotów. I o posadę łatwo:

Dlaczego. Odpowiedź prosta. Każdy widzi, że wszędzie się u nas szosy buduje. Niema powiatu w Polsce, któryby co rok kilkudziesięciu kilometrów szos nie wybudował. A gdzie są szosy — tam się i samochody zjawiają. I jest ich coraz więcej.

Każdy pamięta te czasy, kiedy samochód był rzadkością — jak na dziwowisko patrzeli nań ludzie. Tylko bardzo bogaci ludzie niemi jeździli. Dziś — wszędzie są samochody. Autobusem jeżdżą i żydzi z miasta do miasta i chłopi. A na niektórych drogach więcej czasem samochodów niż furmanek. Już są i fabryki samochodów w Polsce.

I samochodów tych coraz przybywa. Co rok ich więcej i to o kilka albo o kilkanaście tysięcy. A samochód potrzebuje kierowcy, bo to lada kto go nie poprowadzi. Ot i pytanie, skąd wziąć tych kierowców.

Otóż i powiadamy — wieś ich powinna dostarczyć. Mądry ojciec, zamiast któremu synowi morgę gruntu zapisać, niechaj zapłaci mu szkołę samochodową, a napewno nie pożałuje. Rzecz jasna, że do byle jakiej szkoły posyłać się chłopca nie opłaci. Szkoła musi być dobra — a taką jest **szkoła Syndykatu Turystycznego, Warszawa, Mazowiecka 1.** Tam wiadomo, że człek pieniędzy na darmo nie straci, bo jeżeli uczeń egzaminu nie zda, to mu zwracają pieniądze, które za naukę zapłacił. Szkołę Syndykatu znają w całej Polsce z tego, że najlepiej uczy i najdokładniej. Nietylko kierować samochodem, ale i naprawy uczą w olbrzymich warsztatach, gdzie każdy musi składać i rozbierać cały samochód po kilka razy. Ale kto tę szkołę skończył, egzamin zdał, prawo jazdy otrzymał — ten nie zginie. Taki zarobek dostanie wszędzie, bo kierowców samochodowych brak i będzie brakowało jeszcze czas dłuższy

Dziś zarobek kierowcy nie jest mały Na początek człek zawsze ze dwieściepięćdziesiąt złotych na miesiąc dostanie a jeżeli jest zręczny, to mu postąpią i na trzysta, a z czasem i na czterysta, a niektórzy to i więcej zarabiają.

I to jeszcze wiedzieć się przyda, że syn chłopski, człowiek wsiowy dostanie posadę kierowcy łatwiej niż kto inny Bo taki na gospodarstwie się zna. Samochód stoi — on może i konia dojrzeć i przy orce, albo i zwózce dopomóc — zawsze się nada. A w razie, jeżeli gdzie traktor kupią, zawsze pewniej gadać takiemu, niż mieszczuchowi, który wie tylko, co jest maszyna, a skiby odwalić nie umie, ani nie pozna, czy dobrze lemiesz w ziemi idzie, czy źle.

Więc, jakeśmy to już powiedzieli, nie trzeba się długo namyślać. Ot, wybrać z pomiędzy synów tych, dla których roli zabraknie, i posłać odrazu **do szkoły samochodowej Syndykatu Turystycznego w Warszawie, Mazowiecka 1.** Tam chłopcem się zaopiekują. Próżnować nie dadzą. Będzie żył w bursie. Praca przez parę miesięcy będzie ciężka — na żadne włóczęgi, ani łajdactwa niema czasu.

Bo to trzeba na wykładach poznać maszynę, jak działa, jak pracuje. Potem w wrsztatach nauczą, jak ją składać i rozbierać, jak naprawiać w razie potrzeby Potem będzie się uczył samej jazdy, wolnej i szybkiej. I przepisów policyjnych uczą jak pacierza. Ani się obejrzy a już jest z niego gotowy kierowca. Egzamin chłopiec zda, dyplom dostanie, że w Szkole znanej uczony — i prawo jazdy otrzyma, że mu wolno po całej Polsce na samochodzie jeździć jako szofer. Wtedy już o posadę nietrudno — w mieście albo na wsi — gdziekolwiek, bo Syndykatu Szkołę znają — i Syndykat dobrym uczniom i uczciwym posadę sam wyszuka. A jeżeli i na emigrację pojedzie — to i tak mu się przyda, bo tam więcej niż u nas maszynami pracują. Ot, i w chacie o jedną gębę mniej i dzielić ziemi nie [illegible]

Powiadamy, kształćcie swych synów na kierowców samochodowych, a ulżycie i własnej i ich doli — i błogosławić was będą — a i tym, co w chacie zostaną, lżej będzie — bo te gospodarstwa po trzy albo i pół morgi — to nędza i widać z nich, że człowiek o przyszłości mało myśli, tylko żyje, ot, z dnia [illegible] dzień. Dobre to było, gdy ludzi było niewiele ale nie dziś.

Nie wolno odkładać — zaraz trzeba napisać do **Szkoły Syndykatu Turystycznego, Warszawa, Mazowiecka 1.** a przyślą całą informa ję.

Kronika zagraniczna

POGRZEB DYKTATORA HISZPANJI.

Dn. 19 marca o godz. 7 po poł. pociąg wiozący zwłoki Primo de Rivery przybył na dworzec w Madrycie, stolicy Hiszpanji.

Jedną z sal dworca zamieniono na kaplicę, w której zwłoki zostały złożone.

Adjutanci byłego dyktatora pełnili straż honorową.

Przy zwłokach odprawiono kilka mszy św.; na jednej z nich był obecny król i członkowie rządu.

Następnie zwłoki przewiezione zostały na cmentarz.

Na czele konduktu pogrzebowego szedł książe Ferdynand, jako przedstawiciel króla.

Wzdłuż ulic, któremi przeciągał kondukt pogrzebowy ustawiło się wojsko i olbrzymie tłumy publiczności.

BEZROBOCIE W NIEMCZECH.

Dnia 1 marca b. r. liczba bezrobotnych w Niemczech, pobierających zasiłki, dosięgła cyfry 2.365.000.

BARBARZYŃSTWO!

Klasztor Czudowski istniejący w Moskwie od 1.365 roku będzie w najbliższych miesiącach zburzony. Na miejscu klasztoru powstać mają domy mieszkalne.

KRÓL SZWEDZKI O OJCU ŚW.

Dzienniki donoszą, że król szwedzki Gustaw V, bawiąc w Rzymie, złożył wizytę papieżowi.

Jak wiadomo, nie istnieją stosunki dyplomatyczne pomiędzy Stolicą apostolską a królem Szwecji, którego ludność jest protestancką, mimo to król Gustaw za każdym swoim pobytem w Rzymie prosi Papieża o audjencję i często asystuje podczas uroczystych ceremonji w Bazylice św. Piotra.

SKUTKI POWODZI.

Według urzędowej statystyki skutki powodzi we Francji są następujące: 206 osób poniosło śmierć, 2007 domów zostało zniesionych przez wodę.

Straty wynoszą ponad miljard franków.

PRZEŚLADOWANIE DUCHOWIEŃSTWA W ROSJI

Metropolitę ukraińskiej cerkwi autokefalnej, Lipkowskiego, oraz 6 biskupów tejże cerkwi zesłano na mocy specjalnej decyzji kolegjum wszechukraińskiego G. P. U. na wyspy Sołowieckie.

Metropolita Lipkowski liczy obecnie 80 lat.

NAJWIĘKSZY ZEGAR NA ŚWIECIE.

W Nowym Jorku znajduje się na gmachu kupca Colgage największy zegar na świecie.

O jego rozmiarach świadczą następujące liczby: średnica cyferblatu 16 metrów, długość wskazówki minutowej 6 1/2 metra, godzinowej 7 metrów, waga wskazówki minutowej 98 kilogramów, godzinowej 121 gilogramów

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK AUSTRJI.

Znane było w dawnej Austrji przysłowie: „bogaty jakRotszyld".

Stara rodzina żydowska Rotszyldów, rozgałęziona w Austrji, Niemczech, Francji i Anglji, należy do najpotężniejszych potentantów finansowych w Europie.

Baron Alfons Rotszyld jest obecnie najbogatszym człowiekiem w Austrji. Przeszło połowa całego majątku finansowego i przemysłowego Austrji, t. j. około 2.765 milj. szylingów, pozostaje pod wpływami domu rotszyldów.

MAŁA ROSJA W AMERYCE?

Organizacja rosyjska Estonji otrzymała szereg listów z Ameryki, w których Rosjanie nawołują wszystkich emigrantów, czy to uchodźców, do zebrania się w jedną rodzinę i zajęcia Półwyspu Alaski, do której Stany Zjednoczone nie mają prawa, gdyż nie kupiły jej od rządu rosyjskiego, tylko wydzierżawiły ją na pewien termin, który już upłynął.

Na tym półwyspie rosyjscy emigranci chcą utworzyć małą Rosję z carem ne czele.

UROCZYSTOŚCI W JAPONJI.

Dnia 25 marca rozpoczęły się w Tokio uroczystości, związane z odbudową miasta, zniszczonego w czasie trzęsienia ziemi w r. 1923.

Obecnie po 7 latach Tokio zostało niemal całkowicie odbudowane.

Uroczystości trwały trzy dni. W ostatnim dniu uroczystości mikado udał się do grobowców królewskich, gdzie cieniom przodków zdał sprawę ze stanu odbudowy miasta.

Tokio, było bogato iluminowane, oraz udekorowane flagami i zielenią. Koszt odbudowy Tokio wyniósł około 400 miljonów dolarów. Przy okazji wspomnimy, że w r. 1923 w czasie trzęsienia ziemi w stolicy Japonji Tokio zginęło 100.000 ludzi.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

Czechosłowackie ministerjum spraw wewnętrznych zawiesiło wydawnictwo komunistycznych pism w języku niemieckim „Die Internazionale", „Vorwarts" i „Arbeiter Zaitung".

Reichstag niemiecki powziął uchwałę o wydaniu sądom komunistycznego posła Torglera, oskarżonego o działalność przeciwpaństwową.

Sąd okręgowy w Berlinie skazał na 15 miesięcy zamknięcia w twierdzy odpowiedzialnego redaktora pisma „Die Rote Fane", oskarżonego o zdradę stanu.

ATENY. 21 marca władze greckie wykryły w Salonikach tajną komunistyczną organizację, która prowadziła propagandę wywrotową wśród młodzieży szkolnej.

7 członków tej organizacji osadzono w więzieniu.

LICZBA MŁODZIEŻY KSZTAŁCĄCEJ SIĘ W POLSCE.

Do szkół powszechnych, średnich i wyższych uczęszcza w Polsce około 4 miljony osób. Z tej liczby ponad 3 i pół miljony przypada na młodzież szkół powszechnych. Szkoły średnie kształcą 205 tysięcy osób, w tem 67 proc. katolików, 22proc. żydów, 4 proc. prawosławnych. Wykładów na wyższych uczelniach słucha 43.249 studentów i studentek; w tem katolików 29. tysięcy, żydów 8 i pół tys., grecko-katolików 2 tys., ewangelików 1.000, prawosławnych 800.

CZY TO CZASEM NIE PRZYGRYWKA DO WOJNY... ZBROJNE STARCIE NA GRANICY SOWIECKO-RUMUŃSKIEJ.

Z Wiednia donoszą, że w dniu 23 marca oddział bolszewicki dokonał napadu na posterunki rumuńskie znajdujące się nad brzegiem Dniestru.

Żołnierze bolszewiccmy pod przykryciem ognia karabinowego przekroczyli rzekę i zarzucili żołnierzy rumuńskich granatami.

Jeden żołnierz został zabity — kilku rannych.

Po dokonaniu napadu bolszewicy wycofali się na swoje terytorjum.

Rumuński sztab generalny otrzymał informacje o gromadzeniu znacznych wojsk bolszewickich na granicy rumuńskiej.

Stwierdzono wzmożony ruch transportów wojskowych w kierunku Kijów — Żmerunka, Bałta — Żmerynka i Odessa — Żmerynka.

Na skutek przygotowań bolszewickich dowódca 3-go korpusu rumuńskiego, stacjonującego w Besarabji, gen. Draku, otrzymał polecenie zabezpieczenia linji rzeki Dniestru.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Józef Adach. Płacić Pan nie potrzebuje i nic Panu nie zrobią. Na skierowanie sprawy do sądu podstaw nie mają. Zresztą takich spraw do sądu się nie [illegible]

P. Al. Bryk. W sprawie niedochodzących gazet prosimy sprawę zbadać w gminie i na poczcie, gdyż my wysyłamy stale. Gdy jakiegokolwiek N-ru Pan nie otrzyma, prosimy zaraz pisać do Redakcji. Na liście należy napisać „Reklamacja gazetawa" — wtedy list idzie całkiem bez marki. Nr. 12-y wysyłamy powtónie.

P. Wł. Korewo. Prosimy reklamować na poczcie i pisać do nas — jak powyżej. Brakujące N-ry wysyłamy powtórnie. N-ry 6 i 8y dla p. Mickiewicza wyślemy później, gdyż — narazie — zabrakło. Mamy bowiem dużo zgłoszeń nowych o gazetę i zapas się wyczerpuje.

Czytelnia w Gilowicach. N-ry bieżące wysyłamy. Roczniki moglibyśmy wysłać za lata 1928 i 29. Szczegóły — listownie

P. Franc. Kuś. Wysyłamy 2 numery wraz z przekazem P.K.O.

P. Bol. Kliszewski. Przekaz PKO. wysyłamy powtórnie. Gdy przekaz wysłany w gazecie gdzieś zaginie — wtedy taki przekaz można nabyć na poczcie za 5 gr. Trzeba tylko na nim wypisać Nr. konta Redakcji.

P. St. Cielma. Dziękujemy za uznanie dla naszej gazety. Za zjednanych prenumeratorów wyślemy Panu Konstytucję.

P. Jan Czerniak. Adres Bibljoteki Rodzinnej jest taki: Warszawa, ul. Mazowiecka 12. To, o co Pan zapytuje — wysłaliśmy w tym tygodniu.

Przewodni po Warszawie

Tanio, wygodnie, praktycznie.

Gdzie się zatrzymać po przyjeździe

Hotel „Grand" ul. Chmielna 5.
Hotel „Savoy" Nowy Świat 58.

Gdzie się wykąpać?

Kąpiele „Djana" — Chmielna 13 tel. 505-80 i 36-10. We czwartki łaźnie dla pań.

Gdzie kupić obuwie?

F-ma „St. Pietruszewski" — ulica Warecka 11.

Gdzie kupić okulary?

Firma „Stanisław Słowikowski" ul. Świętokrzyska 20.

Gdzie obstalować palto i ubranie?

St. Kotlewski, Wspólna 65a.

Dokąd pójść wieczorem?

Kino - Teatr „AKROPOLIS" — Nowy Świat 63. Na scenie występy artystyczne.

Kino-Teatr „APOLLO" — Marszałkowska 106. Pocz.: 4, 6, 8, 10.

Kino „CASINO", Nowy Świat 50. Pierwszy polski film dźwiękowy.

Kino - Teatr „Helios" — Wolska 8. Na scenie występy artystów.

Kino-teatr „KOMETA", Chłodna 49. Na scenie występy artystów.

OPERETKA WARSZAWSKA, Marszałkowska 114. Dziś operetka w 3-ch akt. W. Collo „Niecałowana żonka"

TEATR Rewji „MIGNON" — Marszałkowska 81—pod dyrekcją *W. OLSZEWSKIEGO*

Kino-teatr „LUX", Elektoralna 21. **Na scenie występy artystów.**

Kino-teatr „NAOKOŁO ŚWIATA" ul. Chłodna 12.

Teatr świetlny „SOKÓŁ", Marszałkowska 69.

Kino-teatr „ŚWIT", Wolska 14. Na scenie występy artystów.

Kino - Teatr „WISŁA", ul. Tamka. *„Sprzysiężenie trzech"* nast. obr. *„Szlakiem hańby"*.

Kino-teatr „TOMBOLA", Marszałkowska 34.

ZAKŁAD mechaniczny czyszczenia pierzy parą. Wytwórnia waty pracownia kołder. Warszawa, ul. Chmielna 14.

PRACOWNIA
ram i oprawa obrazów
M. KOSIOREK
Warszawa, Sienna 14.

Torebki damskie
oraz
artykuły podróżne
najtaniej zakupić można
w fabryce
Szymona Skomorowskiego
Warszawa, Chmielna 19.
Tel. 117-91.

CZY WIESZ, GDZIE KUPIĆ

wyborowe nasiona warzywne, kwiatowe, pastewne i rolne, drzewka i krzewy owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze, środki chemiczne do walki ze szkodnikami roślin?

Zwróć się do najstarszych naszych
ZAKŁADÓW OGRODNICZYCH C. ULRICH,
Założonych w 1805 roku w Warszawie.
CENTRALA — UL. CEGLANA 11.

Cenniki na żądanie. *Cenniki na żądanie.*

Reformackie pigułki z marką Zakonnik



znane od 1602 r.

REGULUJĄ żołądek, chronią od REUMATYZMU cierpień **WĄTROBY**, nadmiernej **OTYŁOŚCI, ARTRETYZMU** uderzeń **KRWI** do **GŁOWY** uśmierzają **HEMOROJDY**, czyszczą **KREW**, przy skłonnościach do obstrukcji, są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.

Cena pudełka zł. 1-35, wyrobu apteki Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4. żądać z „ZAKONNIKIEM".

PORADNIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO

Warszawa, Nowy - Świat 1, m. 5. Tel. 89-99.
czynna od 9 rano do 9 wieczorem.
Udziela wskazówek i pomocy w zakresie LEKARSKIM I PEDAGOGICZNYM.

W sprawach porad przedślubnych i małżeńskich, wychowywawczo - leczniczych, sportowych, walki z czynnikami zwyradniającemi (chor. weneryczne, płciowe, alkoholizm, morfinizm, kokainizm) walki z syfilise mdziecka i matki ciężarnej oraz w nagłych przypadkach zapobiegawczych.

Zioła „Nowatoza"

Leczą choroby wątroby, kamienie żółciowe, piasek nerkowy, reumatyzm, artretyzm, niedomagania kiszek i żołądka oraz inne cierpienia pochodzące ze złej przemiany materji. Żądać w aptekach. Skład główny: Warszawa, **ul. Miodowa 9, apteka J. Dobrzańskiego.** Wysyła pocztą.

Fabryka Mebli Dymek S. A.

Przyjmuje zamówienia i poleca gotowe gabinety, stołowe, sypialnie, szafy, otomany, tapczany **Wyłącznie Warszawa, Żytnia 29a tel. 99-30.**

prosimy zwrócić uwagę na adres:

SKŁAD TRYKOTAŻY

Polecamy w wielkim wyborze garsonki, bluzki, kurtki szkolne, garniturki dziecinne, pończochy, skarpetki, rękawiczki oraz jaegerowską bieliznę i t. p.
Ceny fabryczne
oraz **MEBLE** — Chmielna 6.
ST. J. BONDARCZYK
Warszawa, Chmielna 5, tel. 539-55

Gospodarstwo 140 morgowe z pełnemi zasiewami, inwentarzem żywym i martwym; budynki murowane, dom mieszkalny 7-miopokojowy murowany, gospodarstwo ład nie położone przy szosie, blisko Mławy i Działdowa. **Zofja Szkonter, poczta Iłowo.**



KANARKI, TURKOTY,
papugi, ptaki egzotyczne
małpki, rybki, klatki, akwarja i pokarmy.
Handel Zoologiczny
„Kanarion" Warszawa, Ś-to Krzyska 5. Telefon 519-77

ZIOŁA LEKARSKIE.
plantowane i odpowiadające wymaganiom handlu oraz **siemię lniane** kupujemy. **„Unitas", Warszawa, Miodowa 10.**

Gdzie się fotografować?
Świętokrzyska 9. tel. 433-62
S. Adamowicz.

Leczniica specjalna

WARSZAWA
(naprzeciw dworca), Chmielna 56.
Wyłącznie dla chorób wenerycznych i skórnych, analizy krwi i moczu. Leczenie promieniami i elektrycznością. Przyjęcia od 9 rano do 9 wiecz., w niedzielę do 1 pp. — Wizyta 4 zł.

Dział lekarski

LECZNICA

Warszawa, Chmielna 26.

wewnętrzne	10—3 i 4 — 8.
dzieci	11—1 i 4 — 8.
ucha, gardła i nosa	1—2 i 6 —7.
weneryczne, skórne	cały dzień
oczu	4 — 6.
nerwowe	1—2 i 7 — 8.
kobiece i akuszer.	11—2 i 3 —8.

ANALIZY, KWARCÓWKI, ROENTGEN. WIZYTA 4 zł.

ZĘBY.

Lekarz-Dentysta **Józef Złotnicki**, Leszno 7, tel. 53-08; do 11 rano i od 4 — 7 p. p.

AKUSZERKA Ring przyjmuje panie, udziela porad. Wieloletnia praktyka. Niezamożnym ustępstwo. Warszawa, Widok 22 m. 27.

CHORZY NA KAMIENIE ŻÓŁCIOWE, WĄTROBĘ, ŻÓŁTACZKĘ otrzymają bezpłatnie broszurę u Starszego Felczera **I. Singera.** Warszawa, Ś-to Jerska 34.

Akuszerka Chłopicka przyjmuje panie, udziela porad, Warszawa, ul. Żórawia 35, przy Marszałkowskiej.

Lekarz-Dentysta Marja KIERSKA
Choroby zębów i jamy ustnej.
Pracownia zębów sztucznych.
ul. Chmielna nr. 2 m. 9.

Akuszerka Popławska przyjmuje panie, udziela porad; niezamożnym ustępstwo. **Warszawa, ul. Elektoralna 8 m. 16-a.**

POLSKI KOMITET DO ZWALCZANIA RAKA.
Warszawa, Karowa 31.
PRZYCHODNIA — przyjęcia chorych podejrzewających u siebie **raka** we wtorki, czwartki i soboty od 1 — 2 pp. Porady bezpłatne.
Leczenie radowe.
w poniedziałki, środy i piątki od 1 — 2 popołudniu.

ZIOŁA WOJNOWSKIEGO i DR. BREYERA
lecznicze do nabycia w
Centralnym Składzie Aptecznym
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81.
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

Dr. MILLER
WENERYCZNE specjalnie u kobiet.
WILCZA 5 m. 2. Od 2 — 8, w święta od 4 — 6. Wizyta 5 zł.

JAN Lewandowski

WARSZAWA, Jasna 6. Tel. 226-38.
POMPY ssąco - tłoczące ręczne dwutłokowe **„MIRA". ELEKTROPOMPY OPRYSKIWACZE** do dezynfekcji drzew i bielenia ścian mlekiem wapiennem.

CENA „POLSKI LUDOWEJ":

Rocznie	Zł. 8.—
Półrocznie	Zł. 4.—
Kwartalnie	Zł. 2.—

W Ameryce kwartalnie 1 dolar,
we Francji 15 franków kwartalnie.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14750.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 360.—
1/2 „	Zł. 180.—
1/4 „	Zł. 90.—
1/8 „	Zł. 45.—

Wiersz milimetrowy za tekstem — 30 gr., w tekście — gr. 45
Drobne za wyraz — gr. 20

Redaktor i wyd. Marjan Częścik. Druk. „ARS", Warszawa Sienna 33, tel. 106.25. Redaktor odp. Bolesław Postelnik.